

słyszane Słowo Ewangelii. Ta forma rozmowy człowieka z Bogiem ma swoje odniesienie do myśli biskupa z Hippony – św. Augustyna: „Kto śpiewa, ten dwukrotnie się modli”. Słowa te stały się jednym ze sztandarowych haseł doby XVI-wiecznej Europy. Muzyka wypełniła wielonawowe katedry gotyckie, w których padała w grzyby średniowieczna nauka Kościoła. Analfabetyzm zamieniono w potrzebę otwierania szkół i uniwersytetów dla wszystkich.

Również na ziemi, na której obecnie żyjemy, powstał w 1544 roku ośrodek kształcenia – znany jako „Albertyna” w Królewcu. Pierwsze wydanie Nowego Testamentu w języku polskim zostaje przygotowane i wydane właśnie tam, a nie w Krakowie. Stanisław Murzynowski redaguje dla potrzeb tego wydania pierwszy słownik języka polskiego. Co ciekawe, dzieje się to wszystko w latach 1551-1552, a więc w czasie studiów uniwersyteckich Jana Kochanowskiego. Jest on uczestnikiem wielkiej rewolucji w świecie języka łacińskiego. Pamiętać też musimy, że przyjęcie na uniwersytet w Królewcu związane było z przysięgą wierności Wyznaniu Augsburskiemu. Ono było jedynie obowiązujące w księstwie Albrechta Hohenzollerna. Jan Kochanowski uczestniczy na tych ziemiach w przemianach, których sztandarem staje się poczucie tożsamości narodowej i wyrażanie jej językiem serca. Słowami kierowanymi do dzieci przez matkę i ojca. Stąd dla tych czasów najbardziej charakterystyczne stają się słowa Mikołaja Reja: „Polacy nie gęsi, też swój język mają”. Utworzony w Królewcu uniwersytet był świadectwem zmian w dotychczasowym porządku. Obowiązująca tam zasada głoszenia „czystego Słowa Bożego” doprowadziła do wydania wielu publikacji w językach narodowych. Nie może zatem dziwić fakt, że współcześnie żyjemy na ziemiach, które wydały pierwszy Nowy Testament w języku Kochanowskiego i Reja.

Pielęgnowujemy Święto Pieśni, bo kontynuuje ona niezwykłą wartość okresu Reformacji. Stanowi świadectwo przemian w liturgii kościoła. Do dzisiaj ludzie wyznania łacińskiego wchodzący do naszych kościołów pytają o znaczenie tablic z numerami. Śpiewająca Reformacja jest dla nas nadal powodem do dumy. Dla wyznania większościowego w naszym kraju powodem do zmian, które dokonują się u nich dopiero teraz.

Jak ważne miejsce zajmuje pieśń w Kościele ewangelickim, pokazuje jeszcze jedno wydarzenie, które chcę teraz przywołać. Jesteśmy w przeddzień jej przeżywania. W przyszłym roku minie 70. lat od zredagowania tzw. Śpiewnika Mazurskiego. Jeden z proboszczów parafii, w której przeżywamy dzisiejsze święto, 70. lat temu kreślił ostatnie słowa zbioru 425 pieśni. Przy biurku siedzieli jeszcze proboszcz z sąsiedniego Szczytna i Olsztyna. Ks. Otto Wittenberg, ks. Edmund Frischke i ks. Alfred Jagucki (przyjmujący mnie po latach na naukę konfirmacyjną w parafii cieszyńskiej) przygotowali śpiewnik w języku polskim. Miał on zastąpić

u Bartłomieja: łowiliśmy rybki i rozwiązywaliśmy krzyżówki

u Tomasza: tworzyliśmy ekologiczne zabawki i konstruowaliśmy niezwykle instrumenty muzyczne

u Mateusza: były nastroje piłkarskie i można było strzelić gola

u Szymona: uczono chodzić na szczudłach i skakać w worku,

u Jakuba: próbowaliśmy celności w strzelaniu z łuku do tarczy

u Judy: urządzono kolorowe fotograficzne atelier

Nie sposób wymienić imion wszystkich osób, które zajmowały się poszczególnymi konkurencjami i różnymi zadaniami. Dodatkowo stanowisko mikrofonowe obsługiwał młody, ale bardzo profesjonalny DJ, a mikrofon dzierżyła niezastąpiona pani Ela Byrtek, która witała dzieci i zapraszała do wspólnej zabawy. W blaskach słońca mieniły się ogromne bańki mydlane, kreowane przez młodych artystów. Za częste eksplozje, rozbłyski i wycie alarmów samochodowych było odpowiedzialne stanowisko fizyczno-chemiczne obsługiwane przez starszą, chętnie eksperymentującą młodzież.

Wokół nas roztaczał się zapach świeżych gofrów. Można było też liczyć na kolorowe, arbuzowe witaminy. Nie można zapomnieć o pysznościach wytrawnych, przygotowanych po drugiej stronie kościoła. Fantastyczny grill, sałatki i pyszne ciasta przygotowane przez Chór Parafialny i Koło Pań pozwoliły nam na dłuższy pobyt w Parafii.

Czerwiec to miesiąc pogodowo kapryśny. Na szczęście i tym razem nie zabrakło słonecznej pogody i radosnej atmosfery. Po raz kolejny aura łaskawie sprzyjała długim pogawędkom rodziców dzieci i znajomych z różnych parafii: Św. Trójcy, Reformowanej i Metodystów. Jest to doskonały sposób na ekumeniczną integrację.

Specjalna organizacja parkingu umożliwiła zaparkowanie samochodów wszystkich uczestników i bezpieczny ich przejazd przez teren parafii. Przekonaliśmy się, że ostatnia zmiana zagospodarowania terenu nie przeszkodziła nam w zabawie.

Mamy ogromną satysfakcję, że nie zaobserwowaliśmy żadnego dziecka bawiącego się samotnie komórką lub tabletem. To znak, że zapewniliśmy dzieciom w różnym wieku fajny czas na powietrzu i w ruchu, a w dodatku "w pogoni za Apostołami".

Za każdym razem staramy się wprowadzić nowe atrakcje. Tym razem było to majsterkowanie i łowienie rybek. W przyszłym, jubileuszowym roku planowany jest Dzień Dziecka pod hasłem Reformacji. Postaramy się nie zawieść naszych najmłodszych i już szukamy nowych pomysłów.

Było jak zwykle bardzo kolorowo! Wszyscy wolontariusze dostali jednakowe koszulki w bordowym kolorze z symbolem róży luterskiej. Bardzo cieszy nas-organizatorów, fakt, że tego dnia nie brakowało chętnych do pomocy. Nie było problemu z obsługą wszystkich stanowisk, których było bardzo dużo. Prawie wszystkie konkurencje były wspomagane przez młodzież z obu parafii ewangelickich i studentów CHAT-u.